№ 63. Dąbrowa Górnicza, Piątek 3-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 2 marca.

Biuletyn urzędowy austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na żadnym z frontów nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Walki pod Verdun. Położenie na zachodzie w zasadzie niezmienione. Pod fortyfikacyami Douaumont poświęcali Francuzi ponownie swoich ludzi w bezowocnych próbach kontrataku.

Na wschodzie. Na północnej części frontu walki artyleryi dochodziły częściowo do większej ruchliwości. Mniejsze przedsięwzięcia naszych forpoczt przeciw nieprzyjacielskim oddziałom ubezpieczającym odbyły się z powodzeniem. Na półn. zachód od Mitawy latawiec rosyjski uległ w walce napowietrznej i dostał się wraz z załogą w nasze ręce. Lotnicy nasi atakowali z powodzeniem urządzenia kolejowe w Mołodecznie.

Na Bałkanach nic nowego.

Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

BERLIN 1 marca. Biuro Wolffa donosi: Dwa francuskie krążowniki pomocnicze przed Le Havre i uzbrojony angielski parowiec strażniczy u ujścia Tamizy zostały zatopione przez nasze łodzie podwodne. Według urzędowego doniesienia z Paryża krążownik francuski pomocniczy „La Provence" z transportem 1.800 ludzi do Solunia został zatopiony na morzu Śródziemnem. Miano ocalić tylko 696 ludzi. Zatopiony 8 lutego okręt wojenny francuski nie był okrętem liniowym „Suffren", ale opancerzonym krążownikiem „Amiral Charner".

Szef sztabu admiralicyi.

Śmierć rumuńskiej królowy matki.

BUKARESZT 2 marca (TBK). Królowa wdowa Elżbieta zmarła dzisiaj rano.

W oparzeliskach bierności.

„Oryentalna" oryentacya ma tę cechę nieśmiertelną, że do niczego nie zobowiązuje, bo niczego od swych wyznawców nie wymaga. W najgorszym razie 2 grosze „na biednych" — jako odczepne. Rzekoma filantropia, bierność, kukanie na wschód, trzyfrontowość, wszystkie te „kierunki" zbiegły się razem w soczewce — dolce far niente. Ogół był zawsze i wszędzie ospały, nie dziwić się tedy, że mu bierność po większej części przypadła do smaku.

Przeciwko oryentalistom z chwilą wybuchu wojny stanęli zwolennicy czynu. Ci i od siebie i od narodu domagają się maksimum energii, ich stanowisko od początku wojny było wyraźne, jasne i niedwuznaczne. Od narodu domagali się i domagają się energii i czynnego wmieszania się w wypadki, od początku wskazując, iż bierność musi wydać fatalne skutki. I wydała je. Z powodu bierności straciliśmy więcej, niż przez jakiekolwiek powstanie.

Teraz od czasu do czasu słyszeć dają się już głosy refleksyi i analizy. My niepodległościowcy w tej sprawie nie mamy wcale ochoty okłamywać ani siebie, ani narodu: twierdzimy, że warunki były po temu i jeszcze może są po temu, ażeby je wyzyskać na swoją korzyść, zaś jeśli ich nie wyzyskujemy, to dopuszczamy się błędu, który musi pomścić się na nas. Przeciwnicy nasi, oraz niezdecydowani, określili to nasze stanowisko jako „samobiczowanie się.

Tak nazwał je przynajmniej dr. Wacław Orłowski w „Kuryerze Warszawskim". Ale doktor ów niezbyt ściśle zdaje sobie sprawę z pojęcia „samobiczowania". „Samobiczowanie" się może zachodzić w psychice człowieka, który mógł a nie chciał i zobaczywszy w jakimś momencie (zazwyczaj już za późno) błąd, zaczyna biadać, stękać i popadać w rozpacz. Tak będą czynili oryentaliści i indolencyoniści w przyszłości. My nie robimy tego ani dzisiaj, ani nie będziemy się biczowali w przyszłości. Nie mamy sobie nic do wyrzucenia, czyniliśmy i czynimy, ile sił starczy, szamocemy się wśród biernej większości i nawet skutecznie... Biczować się będą, labidzić, gorycz i stękaniem truć naród ci, co dzisiaj są bierni, co dzisiaj już tylko skamlą... łamią ręce nad ruinami i t. d. Że w naszych szeregach niema obojętności na niedolę i ruiny, tego choćby dowodem, że ks. biskup Bandurski i Żeromski należą do komitetu w Vevey. Ale skarbona jałmużnicza nie obejmuje całości naszego programu, aczkolwiek go w sobie zawiera, a co ważniejsze, nie jest przez nas wyzyskiwana jako atut polityczny... Nie... my sloniną i krupami nie kupujemy dusz ludzkich, aczkolwiek, o ile nas stać, organizujemy samopomoc...

Samobiczowaniem byłoby z naszej strony, gdybyśmy krytykując, wyszydzając, atakując indolencyonistów i walcząc z ich złowieszczym wpływem na społeczeństwo — nie przeciwstawiali im pozytywnego programu na dzisiaj. Bylibyśmy wówczas jeno krytykantami, wątpiarzami, lamenciarzami, biczownikami, jednem słowem obłudną gromadą nicponi. Tymczasem rzecz się ma właśnie odwrotnie. My, nie zwalając z siebie odpowiedzialności na „warunki", które są „trudne", twierdzimy, że naród polski mógł i jeszcze może stworzyć sobie świetlaną, wolną przyszłość i wskazujemy drogę — Legiony. Droga to trudna, owszem, krwawa — taki najeżona niesłychanemi trudnościami, ale jest to droga jedyna i nikt nam innej nie wskazał. Legiony i N. K. N. to ośrodek i drogowskaz — poza niemi nic się w Polsce nie dokonało. Nic! Jałmużnictwo, dobroczynność, filantropia — to nie działanie. Przytem warto zauważyć, że tam, gdzie ruch odrodzeniowy i niepodległościowy jest najsilniejszy, jak w Lubelskiem, tam i samopomoc społeczna najżywszem bije tętnem. Wolny człowiek, to zdrowy organizm, który żyje pełnią sił, pełnią potrzeb i działalność rozszerza na wszystkie dziedziny.

Ale dr. W. Orłowski powiada, że jeszcze dzieje wojny nie zamknięte... zapewne... ale, ale zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje. Że warunki są trudne ...zapewne. Ale warunki są teraz wszędzie nad wyraz trudne, a rzeczą energii jest złamać je. Wszystkie zresztą argumenty dr. O. tem bardziej zagadkowo wyglądają, że autor zwraca je przeciwko pewnej enuncyacyi, która nie będąc jeszcze czynem, w każdym razie dowodzi budzenia się sumienia narodowego w szerszych sferach warszawskich. Czyżby zatem ten jeszcze niestary publicysta był już zwolennikiem — indolencyonizmu?

Z. K.

Przypomnienie na czasie.

Ostatni numer „Polnische Blätter" (14 z rzędu) bardzo na czasie przypomniał pamiętną debatę styczniową w parlamencie niemieckim, w dniach 26—28 lutego r. 1863 z racyi wniesionej przez posła br. Hoverbecka i Carlowitza interpelacyi w sprawie wybuchłego w Polsce powstania. Przy stole prezydenta ministrów zasiadał wówczas Bismark, przeciw któremu stanęła w opozycyi większość Izby poselskiej z powodu przeprowadzonej przezeń konwencyi wojskowej z Rosyą. W słynnej tej nad sprawą polską dyskusyi zabierali głos najwybitniejsi reprezentanci niemieckiego narodu, — by wymienić słynnego historyka Roeppla i Henryka Sybla, dalej posłów Schultza - Delitscha, Simsona, Virchowa, Twestena. — Rzecz wielce znamienna, iż wszyscy mówcy, bez wyjątku, jednozgodni byli w swych stanowiskach, zaznaczonych w bardzo śmiałych wystąpieniach — przeciw Rosyi, której zwiększenie i podniesienie uważali za największe dla Zachodu niebezpieczeństwo. Tkwi ono równie silnie w innym momencie, już bezpośrednio sprawy polskiej dotyczącym — a który znalazł pełne zrozumienie w słowach Twestena:

„...Największe, najbliższe, najgroźniejsze niebezpieczeństwo wystąpiłoby istotnie podówczas, gdyby rzeczywiście nastąpiło zespolenie Polski i Rosyi we wspólną przeciw Niemcom nienawiść". I jakaż z tego konsekwencya — jakaż na to rada, zapobiedz temu mogąca? Żywotne, dobrze zrozumiałe interesy polityczne każą zapomnieć i zatrzeć dawne wspomnienia i uczucia nienawiści między narodami w tym wypadku — jak brzmi wyraźna enuncyacya Schultze-Delitscha — „koniecznym jest w przyszłości związek i sojusz z Polską".

A jest to możliwem; przeciw poprzednio naprowadzonej możliwości przemawia fakt, przytoczony we wspaniałej, nacechowanej gruntowną znajomością stosunków polskich mowie historyka „Dziejów Polski" Roeppla: „Między wszystkimi narodami słowiańskimi, Polacy są jedynymi przeciwnikami idei słowianofilskiej".

Przewodził poważnemu gronu Izby parlamentarnej ten straszny ucisk, stosowany na wszystkich polach przez Rosyę wobec Polaków, tych gwałtów strasznych bezmiar ogromny. Wśród aplauzu Izby, która potakiwaniem przyznawała z taką siłą wypowiadane wywody uczonego — wyprowadzał R. wniosek, iż wzmaganie rosyjskiej potęgi w Polsce byłoby najfałszywszej przez Niemcy obraną polityką, która swe ostrze przeciw nim samym gotowa zwrócić. — „Czyż mamy naszą krew przelewać — brzmiał ostatni ustęp znamiennej i pamiętnej mowy — by tem umocnić rosyjskie rządy w Polsce, trwalsze im nadać podstawy, a przez to nam grożącą potęgę Rosyi podnosić?"

Pół wieku z górą minęło od pamiętnej dyskusyi ludowej — problem ongiś poruszony odżył dziś znowu, jeno w odmiennej formie — sprawa polska stanęła na etapie w nieprzedawnionej istotności, przewidywane w debacie ostre przeciw bismarkowskiej konwencyi zastrzeżenia przypieczętowały niewidziane, od półtora roku prowadzone boje; w całej sile i grozie stanęło przed sądem polityki rzucone podówczas widmo niebezpieczeństwa. A kiedy się ważą losy tej drugiej sprawy, nierozerwalnie z pierwszą złączonej, godzi się wydobyć z niepamięci czasów głosy ówczesnych polityków, uczonych, mężów stanu, które oby dla dzisiejszych sfer miarodajnych wskazaniem były rozumnem, skoro ze swej istoty i znaczenia nic nie straciło, owszem, nowe uzyskało walory, tem cenniejsze, iż nie wykwitem są jeno wrażeń dyskusyjnych, dowolnie tworzonych kombinacyi politycznych — ale spoczęły na trwałej podstawie faktów w następstwie wydarzeń wojennych.

Twierdza Verdun.

Verdun, północne ogniwo łańcucha twierdz Verdun-Toul-Epinal, jest twierdzą pierwszego rzędu. Po wojnie 1870/1 została ona znakomicie wybudowana i w szerokim kręgu otoczona podwójnym pasem fortów. Średnica tego pasa wynosi 50 klm. Składa on się z 88 fortów, z tych 17 wielkich, 21 samodzielnych fortów, 50 to umocnione stanowiska baterji. Fort Camp de Romains jest ostatnim fortem z czterech wielkich fortów między Verdun a St. Mihiel, trzy inne nazywają się: Genicourt, Troyon i Les-Paroches. Twierdza jest położona po obu brzegach Mozy, panuje na tą rzeką i nad drogą żelazną z Metzu. Broni jej już samo położenie, ponieważ forty są wybudowane przy wzniesieniach: Jeszcze przed tą linią obronną, wysuniętą przeciwko granicy niemieckiej, znajdują się forty zamykające na wzgórzach Epinal, przeznaczone do obrony najważniejszych przejść z Wogezów. Przed odcinkiem Toul-Verdun jest jeszcze kil-

ka fortów, wysuniętych aż do Etain i Frouard.

W ten sposób całość tworzy „mur chiński“, który tylko o tyle różni się od azyatyckiego, że nie tworzy całości nieprzerwanej, gdyż forty są od siebie oddalone mniej więcej o milę. W każdym razie każdy z tych fortów przedstawia siłę odporną, której nie należy lekceważyć. Co prawda nie liczyły one na 42 centymetrowe moździerze, które przed wojną były nieznane. Forty te, przystosowane do terenu, są zaopatrzone we wszelkie zdobycze nowoczesnej techniki obronnej; każdy z nich posiada ukryte kamery podziemne dla załogi podczas ostrzeliwania, głębokie i szerokie rowy, strzeżone z flanków mitraljezami, opancerzone bateryę i ruchome wieże pancerne, oraz 30—40 armat ciężkiego kalibru jakoteż obszerne pola minowe. Załoga każdego fortu wynosi podczas pokoju 700—1000 ludzi. Za tą pierwszą linią obronną znajduje się druga, której zadaniem zapewnić cofającej się przed wrogiem armii rezerwę oraz służyć za składnicę sił i zapasów, równocześnie zaś uniemożliwiać nieprzyjacielowi użycie centralnych połączeń z ośrodkiem wszelkich sił, Paryżem.

Ofenzywa nad Mozą.

Historyczny przebieg ofenzywy nad Mozą. Atak na linię francuską Conseuvry-Arannes rozpoczął się 21 lutego o 8-mej rano huraganowym ogniem artyleryi. Ogień huraganowy trwał do godz. 12-ej w południe, poczem piechota niemiecka ruszyła do ataku. Front francuski na przestrzeni 10 kilometrów był złamany. Francuzi cofali się na przestrzeni trzech kilometrów głębokości na linię Brabant-sur-Moise i las Herbebois. Pościg był trudny nie tylko z powodu lasów, związanych drutami kolczastymi ale z powodu wzgórz, przepaści i rowów. Wciąż prąc naprzód Niemcy w dniach 21 — 25 lutego osiągnęli linię Moulin de Cotelette, do twierdzy wewnętrznej Verdun zbliżyli się na odległość 17 kilometrów, zdobywszy 9 kilometrów terenu (na głębokość) i fort pancerny Douaumont. Ażeby dojść do tego punktu musieli wziąć szturmem 14 silnych linii obwarowań polnych. Jeńcy francuscy byli zadowoleni, iż zdołali się wydobyć z pod piekielnego ognia huraganowego. Potęga tego ognia była straszliwa, jak to zaświadczają doniesienia zarówno francuskich jak i neutralnych korespondentów.

Zdobycie najsilniejszego fortu twierdzy. Fort Douaumout był uważany przez fachowców francuskich za najsilniejszy fort Verdun. Od środka miasta Verdun jest oddalony o 7 kilometrów i wznosząc się na wysokość 200 metrów, panuje nad okolicą. Dzieło długich prac przedwojennych i ulepszeń podczas wojny dzisiaj zamieniło się w gruzy. Olbrzymi pancerz z betonu i żelaza leży podruzgotany na kawałeczki.

Zdobycie drugiego fortu. Także drugi, niedaleko znajdujący się fort leży w gruzach. Został on rozbity jednym jedynym strzałem moździerza 42 centymetrowego. Pocisk przebił fort od najwyższego piętra aż do kamery podziemnej z amunicyą.

Co mówi angielski „Times„? Paryski korespondent londyńskiego „Timesa“ pisze: Wszystkie sprawozdania z frontu wyjaśniają, że nawet straszliwy ogień działowy podczas ofenzywy w Szampanii był niczem w porównaniu z bezwzględnem bombardowaniem, rozlegającem się teraz na wzgórzach Mozy. Słynne moździerze 30.5 i 42 centymetrowe wzmagają piekielny huk. Rowy dobiegowe i przedpola obwarowane były rwane na sztuki i niszczone, przyczem pękające granaty obsypywały wzgórza i kopały wyrwy i lejki. Nigdy dotąd nie była bitwa przygotowana tak w najdrobniejszych szczegółach, nigdy armia nie była zaopatrzona tak obficie w materyał konieczny do zwycięstwa.

Dawna kwatera główna W. księcia.

Stacya Baranowicze obecnie znajduje się w rękach niemieckich. W przeszłym roku była tam główna kwatera W. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Z opowiadań ludności tamtejszej korespondent „Pester Lloydu“ podaje następujący obraz kwatery W. ks. Mikołaja Mikołajewicza:

Wielka kwatera mieściła się w stu wagonach kolejowych. Zarówno oficerowie sztabu jak i sam W. książę pracowali w wagonach salonowych. Lejbgwardya W. księcia składała się z najwyższej arystokracyi rosyjskiej. Byli tam hr. Tołstoj, bar. Frederiks, ks. Leuchtenberg, ks. Udenburski. Najpopularniejszym człowiekiem w Baranowiczach był wówczas szef sztabu jeneralnego Januszkiewicz (Polak). Adjutantami W. księcia byli: książę Golicyn i hr. Zamojski.

W. ks. często wyjeżdżał automobilem na front. Uważano go za ideał żołnierza. Jego ulubioną bronią jest artylerya. Przed wojną był inspektorem artyleryi. Jako człowiek surowy i zapalczywy zachowywał się po grubijańsku i bezwzględnie wobec swego otoczenia. Na obiad do W. księcia często nie zjawiali się wielcy książęta pod pozorem słabości, ażeby nie musieć siedzieć w towarzystwie nieznośnego gbura. Mikołaj Mikołajewicz miał też ze sobą ogrodnika, który mu hodował kwiaty, oraz słynną kapelę kozacką. Wielką uwagę zwracał W. książę na Polaków. Jego ulubionym adjutantem był hr. Zamojski. Wolny czas spędzał W. książe często w pobliskich posiadłościach hr. Potockiej w Krywoszynie oraz u rodzin Zamojskiego i Druckich-Lubeckich.

W głównej kwaterze był car około dziesięć razy. Mieszkał on w swoim wagonie salonowym. Z Baranowicz wyjeżdżał też car kilkakrotnie na front. Stąd też wyjeżdżał razem z W. księciem do Lwowa. Gdy car wychodził na przechadzkę, towarzyszył mu jen. Daniłow, za nimi szedł brodaty kozak. Ulubionem miejscem przechadzek carskich było jezioro Świteź...

Za najlepszych jenerałów uchodzili jen. Russkij i jen. Iwanow. Russkij po zdobyciu Przemyśla opierał się wszelkimi sposobami wyprawie w Karpaty, lecz chciał zawrzeć pokój. Informator korespondenta, który umiał dobrze obserwować, powiada: „Rosyjski lud jest za pokojem i to od pierwszego dnia wojny. Lud rosyjski nie zna żadnych celów panslawistycznych. Nie chce on żadnych zdobyczy i jest tylko narzędziem w rękach samolubnego, żądnego władzy rządu. Nawet gdybyśmy ostatecznie utracili kraje bałtyckie i Polskę, a tylko zatrzymali po wojnie zakaz picia alkoholu, tobyśmy i tak odnieśli zwycięstwo... ponieważ naszym największym wrogiem jest alkohol“.

Po utracie Lwowa główna kwatera W. księcia została przeniesiona do Mohilewa. 20 października wkroczył, po zaciętych walkach na bagnety, na miejsce dawnej kwatery W. księcia, austryacki pułk siedmiogrodzki. Jeszcze w niektórych domach plądrowali kozacy...

W początkach listopada 1915 roku był w Baranowiczach cesarz niemiecki. Obecnie stoją tam wojska niemieckie.

Orgia moskiewska.

Niemirow Danczenko pisze w „Russkoje Słowo“ z 3-go lutego: „...Wino i sznaps zakazane. Ulica stała się skromna i upamiętała się. Z niej teraz musimy uczyć się opanowania i dobrych obyczajów. Ale przypatrzmy się, co się dzieje po drogich restauracyach, w bogatych domach, wśród ludzi, co do niedawna mieli ambicyę uchodzić za sól ziemi rosyjskiej! Zapomniano o strasznych ciosach z zewnątrz, o pewnej żałobie, o unicestwieniu złudzeń i minionych nadziejach.

W tym samym czasie, gdy lud, gdy ulica swą odwagą i ufnością wspiera wojowników na froncie, zdemoralizowane „towarzystwo“ siedzi w szynku pijane i zamyka oczy na wszystko inne. Mówię o towarzystwie łatwych zysków, nieodpowiedzialnego rabunku, duszącem się w szybko nagromadzonych milionach. Kosztem obrabowanego ludu zarobione łatwo miliony szerzą poza widownią największej wojny niesłychaną rozpustę. Zapytajcie najdroższych złotników, jeszcze nigdy nie robili tak świetnych interesów jak teraz. Człowiek, który przez jedną noc zarobił milion, nie przeraża się żadnej ceny. Głodni lokaje wczoraj, dzisiaj kąpią się w szampanie i przez jeden wieczór rozrzucają pieniądze, za które cały pociąg sanitarny możnaby kupić.

Pewna moskiewska restauracya miała jednej nocy 25,000 rb. obrotu. Dyrektorowie zdumiewają się; nigdy nawet za czasów pokojowych nie widzieli nic podobnego. Petersburg pod tym względem wyprzedził nawet Moskwę. Jak gdyby nad ranem miał zjawić się kat i wszystkich tych urzędników powlec na szubienicę! „Jeszcze jedna noc, ale ta jest moja!“ Teatr i restauracye zamykają się o 11-ej. Skutek jest taki, że ciche i spokojne mieszkania, których nikomu (n b. policyi) tknąć nie wolno, zamieniają się w prawdziwe szynki. Tam ucztowanie i picie wygląda niby rodzaj protestu: „Wygłodni nie pozwalacie mi jeść w restauracyi — no to sobie podjem w domu!“

Wszystkie te zabawy wzmogły tylko handel potajemny i napełniły kieszenie maruderów. W czasie dawnego „swobodnego“ sprzedawania trucizny, dochód trucicieli nie był tak wysoki, jak dzisiaj. Niechaj nikt nie sądzi, że jestem przeciwnikiem zakazu sprzedawania alkoholu, co równa się przecie wygranej wojnie. Ale jeśli ulicę nauczyliśmy skromności i dobrych obyczajów, dlaczego pozwalamy na drogie szynki i na orgie? Rozumiem jeszcze, gdy znużony, głodny, udręczony, z frontu wracający żołnierz chce się przez ten krótki czas, jaki ma do rozporządzenia, zabawić, wytchnąć, zmienić kierunek myśli. Ale po co inni szukają zapomnienia, po co sieją głód i rozpacz, ci najwierniejsi sprzymierzeńcy Niemców!“

Tyle Danczenko. Rosya gnije... Ale dowodem rozlatywania się jej jest zarówno inny objaw. Oto ci, którzy dotąd kradli, albo pokrywali złodziejstwa innych... wołają na swych przyjaciół sądu, jak Czarnosotieniec Markow w Dumie! Świat się nie kończy... ale „świataja Rossia“ kończy się. „Wewnętrznym wrogiem“ przestał już być „poliak“, „jewrej“ i „socyalist“ — a stał się nim przyjaciel Markowów...

KRONIKA.

Polacy z Rumunii na Legiony. Grono Polaków zamieszkałych obecnie w Arbanasz p. Buzan (Rum.) w Towarzystwie „Steana Romana“, a pochodzących z Galicyi i Królestwa, przesłało za pośrednictwem WP. Tomasza Szyszlaka w Kołomyi do Departamentu skarbowego N. K. N. 120 franków czyli 144 koron, przeznaczając z kwoty tej 90 kor. na Legiony, a 54 kor. na wdowy i sieroty po Legionistach. Złożyli mianowicie: Po 10 fr. Fryderyk Wracławek, Adolf Wojciech Kamiński, Jan Płaczek, Józef Mulicki; Paweł Szyszlak 6 fr.; po 5 fr. Leon Homicz, Józef Wierdak, Jan Mulkiewicz, Mikołaj Wiatoniak, M. Wszołek, Wincenty Chmiel, Jan Andrusiewicz, N. Haubman, Antoni Johan, Edward Bisset, Jan Busiński, Józef Szczycielski, Adolf Trybiec, Marcel Bury; N. Kordys 4 fr.

Pośrednictwo Ojca św. „Vossische Ztg“ donosi: Z rzymskiej strony urzędowej potwierdzają wiadomość, iż Ojciec św. starał się doprowadzić do skutku umowę pomiędzy Austro - Węgrami i Włochami o obustronne zaprzestanie bombardowania miejscowości przez lotników.

Hr. Andrassy „O mowie Sazonowa“. Czytamy w artykule hr. Andrassyego w „Magyar Hirlap“:

„...O Polsce mówi rosyjski minister spraw zewnętrznych ze szczególnym dyplomatycznym artyzmem. Nie szczędzi obietnic. Przyrzeka, że odbuduje pełną jedność narodową Polski i że temu narodowi da pełną kulturalną autonomię. Polacy jednak widzą dwa fakty. Jeden, że Rosya przez 150 lat nękała Polskę i nietylko nie stworzyła polskich szkół i uniwersytetu, lecz istniejące jeszcze zamykała. Drugi, że Niemcy kilkomiesięczne zawładnięcie Polską wyzyskali na to, by spełnić najwyższe pragnienie kulturalne Polaków, polski uniwersytet.

Słusznie pytają się Polacy — dlaczego Rosya czekała z tem tak długo.

Ostatnie chwile.

I.

Oj! oj! oj! Już nie mogę. Sanitet.. sa... Omdlał. Na śniegu puszystym rozciągnięty leży człowiek. Bluza zafarbowana wydobywającymi się strumieniami krwi, z rękami rozkrzyżowanemi, z oczami dużemi przymkniętemi, z ustami lekko rozchylonemi.

Mróz. Tęgi złodziejski mróz i śnieg biały, miłośnie otulający omdlałego. Ciemno. Pustka. Drzewa w dali sosnowe igłami swemi szumią uroczyście. Gdzieniegdzie mały krzaczek, podobny do jakiegoś zwierza, czychającego na zdobycz. Pustka tajemnicza, wymarła, lecz cienia życia. Leży samotny ranny, skarga przeczysta do Boga na losy złe, na niedolę własną. Młody a dziwnie piękny. Oczy zawierają jakiś bezgraniczny smutek. Twarz skurczona od bólu.

Śnieg biały, zimny, po chwili ocuca rannego; podnosi zwolna głowę, opart się na ręku, rzuca wejrzenia naokół. Nic. Pustka... Strach wpełza do duszy, widmo śmierci i opuszczenia. Sanitet! Sanitet... skarga z ust się wyrywa, jęk rozpaczy i bezgraniczna wiara w opuszczenie. Sanitet! i wiecznie to samo. Krew cieknie, marznie bluza, sił brak i widmo śmierci w oczach.

Rozpacz! Szalona, beznadziejna rozpacz, zanik wiary i pragnienie gorące życia, za wszelką cenę życia.

Żyć! Oj żyć! Życie piękne, kochane. Przecież uratowanym być mogę! Mogę! a tak tu skonać muszę. Żeby choć ta krew nie ciekła i do rana przetrzymać. Do rana! Będę żył, całą duszą żył. Śmierć!... więc muszę tu zginąć... Boże... Boże!... Krew cieknie wolniutko, jakaś purpurowa, droga krew. Śnieg wchłania ją w siebie, bluza cała przesiąknięta nią i marznie.

Ot zmarznąć trzeba, och, żeby ta pomoc się zjawiła! Sanitet... Nóg już nie czuję! Zaraz. Gdzie są nogi moje? Gdzie są! Muszę poruszyć niemi, za wszelką cenę muszę poruszyć! Zaraz! Nie mogę! Podnosi się znowu ranny, oczyma rzuca na siebie, by przekonać się, czy nogi są. Są! ale dlaczego niemi poruszyć nie mogę.

Sanitet... Skarżący się cichy głos leci w przestrzeń bezdennie pustą. Nikt nie odpowiada, jeno skargę tę las w tajemniczo-ponury sposób powtarza. Leci głos i ginie w przestrzeni.

Żyć chcę, przecież byłbym szczęśliwym. Oj! jak to się życie uśmiechało do mnie. Jak ja sobie roiłem, iż z nią po wojnie ślub wezmę i uniwerek razem skończymy, że ją wyrwę z piekła rodzinnego! Nie! Ja żyć muszę! Ona tam biedne niebożę czeka, czeka na mnie, przecież obiecałem jej, że za pół roku wrócę! Muszę wrócić. Sanitet... Nic! Umrzeć chyba już tu muszę! Bluza już zamarznięta. Och, jak mi zimno, jak zimno strasznie. Trzęsę się, a rana tak boli, tak strasznie boli. Sił, sił więcej, tobym się zaczołgał do nich, tam pomoc bym uzyskał. Sanitet! Znów podniósł się ranny, spojrzenie pogonił w dal, ale nic nie ujrzał, nawet przebłysku pomocy. Nic, jeno pustka okropna. Wiatr zaczął poruszać igłami drzew i zimno powiększało się.

Żebym tak mógł tę krew zatamować, zaraz, może koszulą coś zrobię. Drżącemi rękami przyciska koszulę do rany, krew siąknie, przedostaje się i kropelkami zaczyna padać na ziemię.

I to nic nie pomaga! Muszę umrzeć! Psiakrew życie takie! Żyćbym mógł, żeby mi tak z pomocą pospieszyli. Żyćbym mógł, dalej walczyć i do domu powrócić! A tak? Boże! Boże! Ach zimno, zimno! Takie zimno! Boli mię, tak mię boli! Oj, oj! Sił już brak, więc muszę umrzeć. Łkanie urwane, bolesne, z gardła wydobyło się. Łkanie, zawierające w sobie bezbrzeżną rozpacz, zanik wiary we wszystko. Łkanie męskie, ciężkie, i tem boleśniejsze. Uspokoił się, znów na rękach się podniósł i co sił miał: sanitet, sanitet, zawołał. Nikt nie odpowiadał, próżne jego wołanie, głos słaby, nikt nie usłyszy. Musi zginąć! Przedśmiertne omdlenie i wizye zaczynają opanowywać rannego. Zda się, że z kimś rozmawia, przed kimś się zwierza ze swego całego życia, czyni jakąś publiczną spowiedź.

(d. n.) Ryks.

jeśli uważa za swój obowiązek obronę dążeń polskich, dlaczego uciskała dotąd Polaków, dlaczego tylu ich posłała na Syberyę, aż dopiero pod razami naszych armii zadrżał caryzm? Z tego, żeśmy teraz w czasie wojny podzielili Polskę administracyjnie na dwie części, wysnuwa Sazonow wniosek, że także po wojnie chcemy Polskę podzielić. Sazonow mówi to w celu podburzania, a my jesteśmy mu wdzięczni za zwrócenie uwagi, bo jeśli po naszej stronie byliby jeszcze tacy, którzyby nie widzieli, jak ważnem jest zadowolenie Polski z punktu widzenia Europy środkowej, jakim błędem byłaby próba nowego jej podziału, to tych mowa Sazonowa objaśni w tym względzie.

Stanowisko Koła Polskiego w Petersburgu. Petersburg, 29/2 (WAT. przez Sztokholm). Koło Polskie, po odbyciu narady z najwybitniejszymi politykami polskimi, przebywającymi w Petersburgu, doszło do przekonania, że obecnie nie należy składać żadnego oświadczenia w Dumie w kwestyi polskiej, gdyż kwestya ta już obecnie stała się najwyraźniej sprawą międzynarodową. (Że względu na źródła pochodzenia wiadomość wydaje się bardzo niepewną P. R.).

O przytułek dla Polek w Moskwie. Na jednem z posiedzeń Komitetu Polskiego w Moskwie uchwalono w jaknajkrótszym czasie założyć przytułek poprawczy dla kobiet i dziewcząt ze względu na palącą potrzebę w tym kierunku... Mówiono tam o stale rozpowszechniającej się rozpuście wśród wygnańców. Nie było bowiem dla nikogo tajemnicą, że liczba wykolejonych i upadłych kobiet, oraz dziewcząt polskich na bruku moskiewskim jest bardzo znaczna i z dniem każdym powiększa się stale... Mówi o tem również E. Matern w „Russkich Wiedomostiach" i wzywa związek ziemski i miejski w porozumieniu z innemi organizacyami do jak najszybszego załatwienia tej palącej sprawy... Jad rozkładu moralnego, powstały na gruncie nieszczęść osobistych i narodowych oraz rozpaczy coraz łatwiej może się przedostawać do naszych mas najszerszych i pociągnie za sobą skutki opłakane... (Głos Polski z 12.12 1915 r.)

„Dziennik Piotrogrodzki" (z 19-go grudnia 1914 r.) donosi o podobnych okropnościach w Petersburgu: „Rosyjskie Towarzystwo ochrony Kobiet" domaga się celem przeciwdziałania niemożliwie pleniącego się stręczycielstwa do nierządu za pomocą ogłoszeń dziennikarskich — poddać te ogłoszenia pod sąd karny. Nierząd grasuje zwłaszcza wśród wysiedlonych kobiet i dziewcząt bez różnicy stanowiska społecznego; dalej proponuje rozszerzenie postanowień ustawy karnej takie, by lepiej chroniły kobietę przed zamachami na jej uczciwość.

Z serdeczności moskiewskich. Na zjeździe prawicowców w Niżnym Nowogrodzie był rozważany memoryał w kwestyi polskiej „związkowca" Orłowa, który już przedtem występował „w obronie żydów, gnębionych przez Polaków". Orłow twierdzi, że Polacy są bardzo „niebezpieczni" dla Rosyi. W najbliższej przyszłości — powiada — będziemy mieli w sąsiedztwie drugą Bułgaryę, jeśli nie coś gorszego jeszcze, i w rozważaniu stosunków polsko-rosyjskich dochodzi do wniosku, że Polacy dziś już marzą o Królestwie, sięgającem do Smoleńska. Od roku 1863 występowali zawsze Polacy w roli zdradzieckiej, — zaśmiecili wszystkie ministerstwa, zaś w r. 1905 oni sami tylko stworzyli rewolucyę."

„Birż. Wiedom." oburza się tym memoryałem i twierdzi, że memoryał ten kwalifikuje się do antypolskich Prus, ale nie do polonofilskiej Rosyi, że może zerwać przyjazne stosunki rosyjsko-polskie i w rezultacie przynieść korzyść wrogom Rosyi, Niemcom, którzy dobijają się dziś o sympatyę Polaków. Memoryał Orłowa jest czynem wprost niepatryotycznym podczas wojny, która zaczęła Polskę silniej spajać z Rosyą, jest ignoracyą państwową, wydobytą w najgorszej chwili na światłość, w chwili gdy Niemcy „namacalnie" starają się wykazać Polakom, jak bardzo różnią się ich rządy od rządów rosyjskich. („Dziennik Kijowski" z 18 grudnia 1915 r.).

Sprawa zakładników galicyjskich. Sprawa zakładników galicyjskich i osób internowanych w Rosyi, będzie, jak się zdaje, wkrótce pomyślnie załatwiona. Jak wiadomo, nadeszły od zakładników, przebywających w Rosyi, listy do Galicyi, w których zakładnicy wyrażają nadzieję, że wkrótce wrócą do ojczyzny. Optymizm ten nie jest pozbawiony podstaw. Autorowie listów otrzymali widocznie wiadomość, że rząd rosyjski uczynił rządowi austro-węg. propozycyę w sprawie wymiany jeńców cywilnych. Na podstawie informacyi, zaczerpniętych z autentyczn. źródła, istotnie nadeszła do Wiednia tego rodzaju propozycya rosyjska. Dotyczy ona zakładników i osób ewakuowanych, to znaczy zawleczonych przymusowo do Rosyi przez cofające się wojska rosyjskie. Otóż jak słychać, rząd rosyjski pod warunkiem wzajemności ze strony Austro-Węgier, gotów jest uwolnić zakładników i osoby ewakuowane, o ile te osoby nie znajdują się w wieku wojskowym, to jest liczą mniej niż 16 lub więcej niż 55 lat. Nad propozycyą rosyjską zastanowią się obecnie władze austryackie i węgierskie. Zasadniczo nie stoi przyjęciu propozycyi rosyjskiej nic na przeszkodzie, sprawa jednak musi przejść poszczególne ministerstwa austryackie i węgierskie ministerstwa resortowe. Jest wszelka nadzieja, że sprawa rychło będzie pomyślnie załatwiona.

Jest również nadzieja rychłego załatwienia sprawy osób internowanych, to jest obywateli austryackich i węgierskich, których wybuch wojny zaskoczył w Rosyi, i obywateli rosyjskich, których wojna zaskoczyła w Austro-Węgrzech. W sprawie tej toczą się już od dawna pertraktacye między obydwoma państwami. Osoby, obowiązane do służby wojskowej, nie będą mogły oczywiście wrócić do swego kraju. Pertraktacye przeciągnęły się, ponieważ nie ustalono definitywnie granicy wieku, obowiązującego do służby wojskowej. Jeżeli sprawa ta będzie ustalona, wówczas powrotowi internowanych w obydwu państwach nie stanie nic na przeszkodzie. Powrót będzie oczywiście dobrowolny, a nie przymusowy. Jest to ważne dla osób z Królestwa Polskiego, internowanych w Austro-Węgrzech. Nikt nie będzie zmuszał tych osób, aby wracały do Rosyi; przeciwnie władze austryackie zamierzają ułatwić internowanym Polakom powrót do Królestwa. Jak wiadomo, część znaczna internowanych Polaków otrzymała już pozwolenie powrotu do Królestwa, wkrótce zapewne nastąpi uwolnienie wszystkich internowanych Polaków.

Zmiany osobiste w zarządzie niemieckim w Królestwie Polskiem. „Deutsche Warschauer Zeitung" (№ 56) podaje: „Szefem okręgu Pułtusk—Maków mianowano v. Franka, a szefem okręgu Sokołów—Węgrów r. p. Schlottmanna, dotychczasowego szefa w Radzyminie, szefem okręgu Łukowskiego — pułk. dym. v. Engelmanna, szefem okręgu Siedleckiego — nadburmistrza v. Mühlbergera, a dotychczasowego szefa okręgu Siedleckiego as. p. Frezenniusa przeniesiono do prezydyum policyi w Warszawie, dotychczasowego zaś szefa okręgu Łukowskiego, r. p. v. Kusenberga, do zarządu niemieckiego na Litwie i dotychczasowego szefa okręgu Pułtuskiego, r. p. Schmidta, do zarządu centralnego w Warszawie".

Stworzenie kobiety u Bułgarów. W książce dr. Kurta Floericke o „Bułgaryi i Bułgarach" znajdujemy ciekawy przyczynek do historyi stworzenia Ewy, sięgający nie do czasów Adama, lecz Noego. Tegoż obdarzył Bóg żoną i córką. Gdy Noe począł budować arkę, zamówił trzech majstrów, z których jeden tylko pod tym warunkiem przyobiecał swą pomoc i pracę, jeśli córkę Noego dostanie za żonę. Noe byłby mu ją dał bez zastrzeżeń, ale oto każdy z majstrów postawił taki sam warunek. Wtedy Bóg przyszedł Noemu z pomocą, zamieniając jego kota i osła... w kobietę. I gdy nastał dzień, Noe, ku zdziwieniu swemu ujrzał, iż jest ojcem trzech córek, które podobne były do siebie jak krople wody. Cud ten widząc, z równoczesnem zniknięciem kota i osła, zrozumiał wszystko. Dał majstrom swe córki za żony — i rozpoczęła się wreszcie budowa arki. Po jakimś czasie spotyka Noe jednego ze swych zięciów i pyta go: „Czyś zdrów? Czyś szczęśliwy z moją córką?". „Dobrze żyjemy z sobą odpowiedział majster, ale gdy złość ją ogarnie, krzyczy żona moja jak osieł". „Hm, pomyślał Noe, to jest ta, która powstała z osła". Następnego dnia spotkał drugiego zięcia i znów pyta, czy szczęśliwy z jego córką. „Owszem, dobrze żyjemy z sobą, ale gdy złość ją ogarnie, drapie żona moja jak kot". Hm, pomyślał Noe, to jest ta, która powstała z kota". Trzeciego dnia spotkał trzeciego zięcia i znów to samo zadał pytanie. Na to zięć: „Lepiej niż dobrze żyjemy z sobą. Po znać, że ktoś jest w domu. Gospodaruje jak prawdziwa kobieta". „Ach, to jest ta, która powstała z serca mego", pomyślał Noe.

Ród kobiecy wywodzi się od tych trzech cór wino lubiącego Noego. Jedne, gdy je złość ogarnia, krzyczą jak osły, drugie — drapią jak koty, trzecie zachowują się po ludzku.

Jowisz i Wenus przyczyną paniki stali się w Rouen. Na ich widok światła w mieście zagasły, trwoga opanowała serca mieszkańców. Według sprawozdania „Journal de Rouen" noc przerażenia zawdzięcza miasto właśnie tym dwom planetom, które owej nocy zabardzo zbliżyły się do miasta. Im bardziej przybliżały się te dwie planety, tem wyraźniejszy stawał się obłok mgły, otaczający je i słusznie mogło się wydać oczom, że owe planety są... reflektorami Zeppelinów. Jedna gwiazda wyraźniej jaśniejąca mogła się wydać okrętem powietrznym, oświetlonym, druga reflektorem. Jakby kto chuchnął — odrazu zagasły światła w całem mieście. — To samo stało się, jak pisze „Stampa", przyczyną paniki w Turynie. I tutaj wzięto planety Jowisza i Wenerę za Zeppeliny...

Kobiety szoferami. Po konduktorkach tramwajowych, listonoszkach, przyszła obecnie kolej na „szoferki". Z powodu braku kierowników automobilowych jedna z miejscowych fabryk czekolady zaangażowała do swych samochodów kilka sił kobiecych. Ubrane w zgrabny kostyum sportowy, wywołują sympatyczne szoferki na ulicach Wiednia ogólną sensacyę.

90,000 wójtów i radnych w Austryi było w przeglądzie w ciągu miesiąca lutego b. r. W powiecie frydeckim tylko czterech wójtów nie wzięto, o reszcie miała się wyrazić komisya asenterunkowa, że już dawno tak pięknych ludzi nie widziała.

Błogosławieństwo Boskie. Rolnikowi Janowi Homoli w Łuczce koło Rajhradu na Morawie ocieliła się krowa, dając właścicielowi trzy piękne cieliczki. Przy obecnej drożyźnie bydła jest to prawdziwe błogosławieństwo Boskie.

Humor amerykański. W dawnych czasach głównem zadaniem żołnierza było wiedzieć, co ma robić w ogniu. Dzisiaj musi biedak wiedzieć, co w danym wypadku robić w powietrzu, w wodzie i pod ziemią.

Dziwna rzecz, człowiek, który napisał głośną książkę „Sztuka dożycia stu lat" — zmarł, licząc zaledwie 42 lat życia.

— Który jest najdłuższy okres czasu? — Od jednej wypłaty do drugiej!

Nauczyciel: Co zawołał Cezar, gdy Brutus ugodził go sztyletem?

Uczeń: Ach!

Róża Luksemburg na wolności. „Vorwärts" donosi, że znana socyalistka Róża Luksemburg, która dnia 18 lutego 1915 r. rozpoczęła odsiadywanie kary jednorocznego więzienia, ubiegłego piątku opuściła więzienie. Na karę tę zasądził ją sąd karny za mowy, wygłoszone na zebraniach w Frankfurcie nad Menem.

Zgon znanego pacyfisty. Jak donosi „Voss. Ztg." zmarł w Sztokholmie w 72 roku życia K. P. Arnoldson, który w roku 1908 wraz z D. Fr. Bajerem otrzymał nagrodę Nobla za działalność pokojową. Arnoldson za życia rozwinął intensywną działalność w propagowaniu idei pokoju powszechnego i był uważany za ojca ruchu pacyfistycznego w Szwecyi.

Błazen, przeklęty błazen... Dawny korespondent londyński „Pester Lloydu" pisze:

Zdumiewa nieco obecna gorączkowość prezydenta ministrów angielskich pana Herberta Asquitha. Kto znał tego tragikomicznego gentlemana w czasach pokoju, przypomina sobie aż nadto poważnego, nadętego, czysto wygolonego, z wysoką elegancyą ubranego pana o manierach wielce pewnych siebie, pana, którego lśniąca siwizna mimowoli przepełniała zaufaniem i szacunkiem, którego kwitnące, różowe policzki przypominały świeżo rozkrajany rostbeef. Zdradzało ono wygodny żywot — to oblicze typowego, wysoko postawionego, londyńskiego adwokata. Bliscy mu zapewniali co prawda, że z tą zażywną różowością Right Honorable Mr. Asquith'a łączy się—„czysta duchowość"...

Przypominamy sobie historyczne, pamiętne posiedzenie Izby gmin z 26 listopada 1912 r. Prezes ministrów stał wówczas na mównicy niby posąg i o najważniejszych sprawach mówił ze stalowym chłodem, który mógł się komuś wydawać ucieleśnieniem angielskiej godności a zwłaszcza angielskiego spokoju. Oprócz słów, które padały wolno, wyraziste i wymierzone, nic w tym posągu nie przypominało życia. Tylko niezliczone elektryczne światła grały na lśniących włosach prezydenta ministrów... Posąg mówił dobrze, miejscami doskonale. Publiczność tak była urzeczona jego słowami, iż na tę chwilę, zdawało się, wszyscy mu przyznają racyę. Brzemienne, ciężkie, surowe i zimne słowa padały wówczas z ust potentata. Niemcy ofiarują Albionowi swą przyjaźń — pięknie! Ale w związek formalny z poczciwym Szwabem władczyni mórz wejść by nie mogła. Byłoby to możliwe tylko kosztem przyjaźni z Francyą i drogo kosztowałaby przyjaźń z Berlinem, gdyby miała oddziałać chłodząco na Paryż...

Gdy Right Honorable Gentleman o srebrzystych włosach zaczął mówić o przyjaciołach z nad Sekwany, zwinęły się jego zmarszczki na obliczu, kamienna stalowość jego oblicza poczęła tajać, a z twarzy i głosu płynęło coś tak chytrze-ojcowskiego, że nie sposób było nie podziwiać wielkiej sztuki komedyanckiej ze strony kierownika parlamentu i woźnicy losów Albionu. Co prawda nie na długo, gdyż prędko gra wychodziła na jaw. Nigdy nie mogę zapomnieć słów zaprzyjaźnionego ze mną liberalnego Anglika, które do mnie wtedy powiedział. Zewsząd brzmiały oklaski. Nawet konserwatywna opozycya porwała się z miejsca i przyklaskiwała niepokalanemu gentlemanowi. Mój przyjaciel proroczo szepnął mi do ucha: „Wie pan, co ta mowa ma oznaczać"? Prędzej, czy później — wojna z Niemcami! The fool, the dammed fool! (Błazen, przeklęty błazen!) Cóżby teraz powiedział mój przyjaciel o nieprzyjemnie napuszonych słowach niepokalanego gentlemana o różowych policzkach?...

Anglicy a Verdun. Opinia publiczna w Anglii zajmuje się bardzo żywo ofensywą niemiecką przeciwko Verdun. Panuje ogólne przekonanie, że rozgrywa się tam rozstrzygająca bitwa. Wiadomości, które nadeszły z Paryża, stwierdzają, że Francya jest ogromnie zaniepokojona. Koła wojskowe w planie bitwy pod Verdun upatrują analogię z ofenzywą pod Gorlicami.

Pogotowie Szwajcaryi. Omawiając ogólne położenie wojenne, pisze Stegemann w „Bund": W każdym razie sytuacya wojenna na zachodzie jest tego rodzaju, że Szwajcarya jest zmuszona do utrzymania w mocy swych zarządzeń wojskowych w odpowiednich rozmiarach, aby sprostać sytuacyi i by przy jakiemkolwiek przekroczeniu granicy módz spełnić swój obowiązek dla przestrzegania neutralności.

Jeszcze Czarnogóra. Jak c. k. Biuro korespondencyjne się dowiaduje, prośbę o pokój, o której już kilkakrotnie w prasie była mowa, wystosował król Mikołaj i jego rząd pod datą 13 stycznia (31 grudnia 1916 nowego stylu względnie 1915 st. stylu), do Jego c. i k. Apost. Mości względnie do c. i k. rządu. Brzmiała ona w tłumaczeniu z francuskiego, jak następuje:

„Do Jego c. i k. Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I. w Wiedniu.

Sir, Skoro wojska Wasze zajęły dzisiaj moją stolicę, rząd czarnogórski widzi się zmuszonym do zwrócenia się do c. i k. rządu z prośbą, by wstrzymać kroki nieprzyjacielskie i zawrzeć pokój między rządami Waszej ces. i król. Mości a moim krajem. Skoro warunki szczęśliwego zwycięzcy mogą być ciężkie, zwracam się z góry do Waszej cesarskiej Mości, by zechciał interweniować za pokojem honorowym i godnym powagi narodu, który niegdyś cieszył się życzliwością Waszej Wysokości, szacunkiem Jego i sympatyą. Wasze serce szlachetne i rycerskie, jak się spodziewam, nie zada mi poniżenia, na które nie zasłużył. Pod. *Mikołaj*.

Plan kolonizacyi żydowskiej. Koła narodowo-żydowskie w Berlinie podjęły szeroką akcyę dla osadzania po wojnie żydów polskich i rosyjskich w Małej Azyi, Syryi i Mezopotamii. Plan opiera się o linię kolei bagdadzkiej, która w bliskiej przyszłości wywoła znaczne ożywienie gospodarcze tych krajów i spowoduje zapotrzebowanie materyału ludzkiego.

Syoniści berlińscy utworzyli w tym celu „Towarzystwo dla kierowania żydów wschodnich do Turcyi". Wdrożono i przeprowadzono już z pomyślnym skutkiem rokowania w tej sprawie z rządem tureckim. Wstępem do rokowań było ofiarowanie rządowi otomańskiemu dwóch pociągów sanitarnych, wyekwipowanych kosztem grupy zamożnych żydów berlińskich; dostawił je na miejsce znany działacz narodowo-żydowski dr. Alfred Nossig (Lwowianin), zamieszkały w Berlinie, którego przy tej sposobności rząd turecki odznaczył orderem. Dr. Nossig przeprowadził pertraktacye z kołami rządowemi w Konstantynopolu i uzyskał

na rzecz „Towarzystwa dla kierowania żydów wschodnich do Turcyi“ firman (przywilej), zezwalający na nabywanie ziemi i osadzanie żydów w wymienionych krajach. Według obliczeń berlińskich, obszary, przez które przebiega kolej bagdadzka, przy odpowiednich wkładach i meljoracyach mogą pomieścić kilkanaście milionów ludzi. Koła narodowo-żydowskie budują na planie powyższym nadzieję rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce i Rosyi.

Przewodnik handlowy dla Polski i Galicyi — dwutygodnik dla handlu, przemysłu i gospodarstwa społecznego—ukaże się w pierwszych dniach marca. Pożądany ten organ będzie pomostem w nawiązaniu stosunków handlowych Królestwa Polskiego i Galicyi z Monarchią austryacko-węgierską, ku czemu służyć będzie układ artykułów, odnoszących się do naszego handlu i przemysłu w języku niemieckim. Artykuły ogólne, drobne notatki, rozporządzenia, dostawy i t. d., pisane po polsku, będą zdążać do wzajemnego popierania przemysłu, jego organizacyi, ruchu współdzielczego i t. d.

Za małą opłatą wprowadzony będzie „Skorowidz przemysłu krajowego“ który dzięki masowemu rozrzuceniu tego Przewodnika ułatwi naszym kupcom i przemysłowcom oryentacyę co do istniejących firm w czasie wojny. Wszelkich wyjaśnień udziela i wysyła numery okazowe Administracya „Przewodnika handlowego dla Polski i Galicyi“ Wiedeń IX. Canisiusgasse 10.

Odpowiedzi od Redakcyi. Cunctatorowi: Listów anonimowych nie uwzględniamy. Ponadto fakty podawane być muszą jasno, z wyszczególnieniem osoby względnie osób, miejsca i czasu. Bezimienna ogólnikowość nie nadaje się do publikacyi.

P. W. L. w Szwajcaryi: Przekonywanie nie przydałoby się na nic, gdzie źródłem poglądów jest oportunistyczna autosuggestya. Wobec czego zostawiamy pana przy przywidzeniach, aż go rzeczywistość obudzi.

Z Dąbrowy.

Premia za zabezpieczenia materyałów wojennych. Ze względu na zaczynające się zasiewy wiosenne i z tymi połączone roboty polne zwraca się na to uwagę, że w ziemi, a zwłaszcza w okolicach, w których odbywały się walki i przez które wojska przechodziły, znajduje się jeszcze dużo materyałów wojennych (broń, amunicya, metale, części odzieży i uzbrojenia). Przypomina się ludności, że za zabezpieczenie takich materyałów wyznaczone są premie.

Ogłoszenia nagrody Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że komu się uda przeszkodzić zamachowi na kolej żelazną i pojmać złoczyńcę, wzgl. kto się przyczyni do pojmania tegoż, ten otrzyma nagrodę 200 koron. Gdyby więcej osób miało udział w przeszkodzeniu zamachu lub pojmaniu złoczyńcy, wtedy nagroda będzie podzielona między te osoby. Wojskowe Generalgubernatorstwo zastrzega sobie jednak w szczególnych wypadkach także i podwyższenie nagrody.

Choroby zakaźne. W ostatnich dwóch tygodniach doniesiono o następujących wypadkach chorób zakaźnych:

Tyfus plamisty: Kromołów 8, Łośnice 4, Żarki 9. Ospa: Ostrów 1, Żarki 1. Tyfus brzuszny: Strzemieszyce 7. Płonica: Dąbrowa 2, Strzemieszyce 1, Zagórze 2.

Z Sosnowca.

Podatek dochodowy. Wkrótce ma być wprowadzony w życie w Sosnowcu i w Będzinie tak zwany podatek mieszkaniowy. Podatek ten obowiązany będzie opłacać każdy mieszkaniec pomienionych miast, posiadający więcej jak 800 rubli dochodu rocznego. Dotyczy to również wszystkich prawników, korporacye, towarzystwa, spółki imienne i komandytowe, których prawne zamieszkanie jest w Sosnowcu lub w Będzinie, jak również wszystkie osoby lub zastępców prawnych, mających w obrębie tych miast jakiekolwiekbądź nieruchomości, lub prowadzących jakikolwiek handel.

Podatek dochodowy wynosi przy dochodzie od 800 do 1000 rubli—2%

wyżej	1000	„	1200	„	2½%
„	1200	„	2000	„	3%
„	2000	„	3000	„	4%
„	3000	„	5000	„	5%
„	5000	„	6500	„	6%
„	6500	„	8000	„	7%
„	8000	„	9000	„	8%
„	9000	„	10000	„	9%
„	10000	„	12000	„	10%
„	12000	„	13000	„	11%
„	13000	„	15000	„	12%
„	15000	„	17000	„	13%
„	17000	„	20000	„	14%
„	20000	„		„	15%

Podatek dochodowy będzie pobierany za każdy rok podatkowy (od 1-go kwietnia 1916 do 31 marca 1917 r.). Za czas od 31 marca 1916 r. ściągnięty będzie podatek tylko w wysokości ³/₄ sumy za rok podatkowy.

Otwarcie taniej herbaciarni W zeszły piątek, t. j. dnia 25 lutego nastąpiło uroczyste otwarcie herbaciarni ludowej. Mieści się ona w domu p. Różyckiej, przy ulicy Staro-Sosnowieckiej (róg Sadowej). Zakład robi wrażenie sympatycznego kącika o pełnej domowego uroku atmosferze. Ceny są bardzo niskie: szklanka herbaty 3 kop., z cytryną 5 kop., filiżanka czarnej kawy 5 kop., szklanka z mlekiem 12 kop. zakąska z serem lub wędliną 10 kop.

Z krawiectwa. W ostatnich czasach wszelkie dodatki krawieckie, jako to: nici, guziki i wogóle galanterya krawiecka podrożały o jakieś 100%. Z tego też powodu krawcy podnieśli ceny ubrań o jakieś 50% i więcej

Nowa humanitarna instytucya. W ubiegłą sobotę na Dębowej Górze odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego w Sosnowcu „Domu sierot“. Poświęcenia lokalu dokonał ksiądz Franciszek Gola, proboszcz z Niwki, który w serdecznych słowach przemówił do zebranych, dziękując szlachetnym fundatorom i zachęcał dziatwę do pracy, nauki i wzajemnej miłości.

Dom sierot sprawia nader sympatyczne wrażenie. Na dole mieści się sala dla zabaw, pokój gospodyni, pokój stołowy, kuchnia, sypialnia, umywalnia chłopców i apteczka. Na piętrze zaś obszerna sypialnia dla dziewcząt, pokój ochroniarki i pokój, w którym można izolować chore dzieci. Obok domu znajduje się ładny ogródek i obszerny plac do zabaw. Każde z dzieci posiada swój numer, którym oznaczona jest bielizna, ubranko, przegródka w szafie, szczotka do zębów i t. d.

Z Sekcyi Wzajemnej pomocy. Na posiedzeniu Zarządu Sekcyi Wzajemnej pomocy, przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności, odbytem w dniu 23 lutego r. b., przyznano pożyczki 38 rodzinom, składającym się ze 105 osób na ogólną sumę 453 rb. 60 kop.

Z Jarosławia.

Obchód Styczniowy. W dniu 22 stycznia b. r. urządzono jako w dzień rocznicy powstania styczniowego uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym przy licznym udziale wszystkich sfer społecznych. W czasie mszy śpiewał chór młodzieży gimnazyalnej pod batutą prof. Adamskiego. Uroczysty wieczór odbył się dopiero dnia 20 lutego b. r. w sali Sokoła. Opóźnienie nastąpiło z powodu restauracyi Sokoła, oddanego z powrotem Towarzystwu. Urozmaicony program ściągnął bardzo wiele publiczności, tak że sala wypełniona była po brzegi. Czysty dochód w wysokości 502 K. 23 h. przeznaczono na fundusz wdów i sierót po Legionistach, pochodzących z Jarosławia i okolicy. Tak nabożeństwo żałobne jak i wieczorek urządzał Komitet złożony z polskich towarzystw a mianowicie Powiatowego Komitetu Narodowego, Ligi Kobiet, Towarzystwa Sokół, Koła T. S. L. i Towarzystwa „Gwiazda“.

Z Zakopanego.

Usunięcie lekarza klimatycznego. Namiestnictwo w Białej, po przeprowadzeniu dochodzeń dyscyplinarnych i na wniosek Komisyi klimatycznej usunęło z posady lekarza klimatycznego d-ra Józefa Żychona i zamianowało tymczasowym lekarzem klimatycznym radcę ces. d-ra Tadeusza Gabryszewskiego, lekarza z Krościenka nad Dunajcem.

Z Warszawy.

„Pogotowie mieszkaniowe“. Onegdaj w południe odbyło się otwarcie „Pogotowia mieszkaniowego“.

„Pogotowie“ przeznaczone zostało dla ludzi, którzy skutkiem zbiegu nieszczęśliwych okoliczności znaleźli się na bruku bez dachu i chleba.

Do „Pogotowia“ każdy nowy gość wchodzi przez przedsionek w którym zostawić musi „wszystko swoje“ czy będzie to ubranie, bielizna czy też pakunek, które przesyłane są do oczyszczenia do zakładu dezynfekcyjnego. Następnie przybysz przechodzi do łazienki, stamtąd zaś do czystej i schludnie urządzonej sypialni. Po trzydniowej kwarantannie i orzeczeniu lekarza, że jest zdrów, — otrzymuje łóżko na piętrze.

Organizatorzy „Pogotowia“ — trzeba przyznać — zrobili wszystko, ażeby czas w tem chwilowem schronisku nieszczęśliwemu rozbitkowi możliwie uprzyjemnić. Sypialnie więc są czyste, widne i schludne; łóżka żelazne, starannie zasłane; pokój jadalny urządzony w stylu swojskim robi bardzo miłe wrażenie. Pomyślano również i o czytelni, której ściany przybrano wizerunkami królów polskich, wieszczów narodowych, a w oknach zawieszono łowickie firaneczki papierowe. Gustowne i staranne urządzenie wnętrza — to zasługa opiekunki „Pogotowia“, p. Majerczakowej, która pospołu z bud. St. Portnerem gorliwym i pracowitym członkiem Sekcyi mieszkaniowej, — z opuszczonej przez wojska rosyjskie stajni, uczyniła przytułek nawet komfortowy. „Pogotowie przygotowano na razie na 75 osób.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 2 marca.

(mj.) Drogą na Genewę nadeszła wiadomość o całkowitej ewakuacyi Verdunu z ludności cywilnej i powtórnem przeniesieniu siędziby rządu francuskiego z Paryża do Bordeaux. Tąż samą drogą donoszą, że minister wojny Gallieni uważa położenie za poważne, ale nie dające powodów do niepokoju. Jeżeli są to tylko pogłoski, w każdym razie i one są bardzo znamienne. Powiedział ktoś nie bez słuszności, że w każdej pogłosce jest bodaj ślad prawdy.

Sytuacya ułoży się oczywiście nie według pogłosek, ale zależnie od dalszych sukcesów niemieckich na froncie francuskim. Pod tym względem depesze z 1 b. m. nie przyniosły pełniejszych wiadomości. Czytamy w nich tylko o gwałtownych walkach artyleryi na wielu częściach frontu francuskiego i o pomyślnych atakach lotników niemieckich.

Z Bałkanu nie nadchodzą od czasu zajęcia Durazza żadne wiadomości. Z pism czwóraliansu dowiadujemy się tylko, że Włosi zamierzają bronić energicznie Walony. To samo — co prawda — czytywaliśmy co do Durazza. Przypuszczać można, że już w niedługim czasie Walona stanie się przedmiotem dokładniejszych wiadomości, a w szczególności wtedy, gdy przedwstępne operacye strategiczne zostaną ukończone.

Na froncie rosyjskim na razie cisza, której długotrwałości niepodobna oczywiście przewidzieć. Nie można też przepowiedzieć, z której strony rozpocznie się na tym froncie inicyatywa, a tylko z obrotu walk pozycyjnych można się domniemywać, że wyjdzie ona od mocarstw centralnych.

Z Rumunii nadchodzi pocieszająca wiadomość, że do 28 lutego przybyło tam 7,000 wagonów austro-węgierskich i niemieckich, na które ładowana jest mąka, stanowiąca część zakupionego przez mocarstwa centralne zboża.

Tak wszystko sposobi się do wielkich wypadków wiosennych, tylko u nas w Polsce zmora bierności nie przestaje panować prawie wszechwładnie nad umysłami. Jesteśmy prawdziwie nieszczęśliwym narodem.

„Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 23 lutego. Z kwatery głównej donoszą:

Front Iraku: W nocy na dzień 22 lutego odparto łatwo koło Felahie próbę nieprzyjaciela posunięcia się niespodziewanie ku naszym pozycyom. Dnia 23 lutego nie udała się próba nieprzyjaciela wysadzenia na ląd oddziału w sile mniejwięcej jednego batalionu w celu posunięcia się przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Front kaukaski: Nie wydarzyło się nic szczególnego. Front w Dardanelach: Dnia 22 i 23 lutego zostały nieprzyjacielskie okręty wojenne, które ostrzeliwały anatolijskie i rumelijskie wybrzeże, za każdym razem zmuszone do zaprzestania ognia i oddalenia się bez osiągnięcia czegokolwiek.

Tajny rozkaz Joffre'a.

BERLIN 1 marca. Biuro Wolffa donosi: W zdobytych ostatnimi dniami papierach znaleziono następujący rozkaz. „Gł. kw. Gen. Sztab, nr. 18.630, poufnie, 31 styczeń 1916.

Zlecenie dla dowódców armii.

Nieprzyjaciel podejmował ostatnimi czasy na wielu punktach naszego frontu częste ataki lokalne, za każdym razem pomyślne. Taki stan rzeczy nie może trwać dalej, inaczej obniży się nastrój w armii. Nie mogę dopuścić, aby okres oczekiwania naszego przeradzał się w bezczynność. Obowiązkiem wszystkich szarż jest uprzedzać niemieckie ataki i odpierać je. W tym celu, nie narażając piechoty na większe straty, należy za każdym razem użyć do walki całą rozporządzalną artyleryę, ciężką, polową i maszynową, bacząc jednak na oszczędność w amunicyi. W ten sposób przygotować należy kontratak, który musi być udanym, jeśli nieprzyjacielowi nie zostawi się czasu do obwarowania, w przeciwnym razie trzeba go przygotować powtórnie ogniem artyleryi. Zlecenie z 20 stycznia daje w tej mierze wszelkie potrzebne wskazówki.

Joffre“.

Anglia w sprawie pokoju.

BERLIN 1 marca. „Lokalanzeiger“ donosi: Z najrozmaitszych stron dochodzą nas wieści, niewiadomego zresztą przeznaczenia i związku, według których znowu powtarzać się mają angielskie wezwania pokojowe, angielscy zaś pośrednicy przygotowują się do akcyi pokojowej. Z kół miarodajnych pogłoski te doznały stanowczego zaprzeczenia.

Formuła pokojowa Asquitha.

KOLONIE 1 marca. Według „Koln. Ztg.“ formułkę pokojową Asquitha poddał analizie angielski „Economist“. Wątpliwą jest rzeczą—pisze— czy ktokolwiek mógłby ją wziąć dosłownie. Belgia i Serbia nie mogą wrócić do swej przedwojennej postaci ani też znaleźć się w lepszem położeniu. Nikt nie może ożywić trupa, nawet pokój. Cóż dalej znaczy zabezpieczenie Francyi? Czy pomiędzy drobnymi ludami Europy mieć należy na myśli także ludy państwa rosyjskiego, zapytuje dowcipnie „Economist“. Gabinet najwidoczniej utrzymać się może tylko przy podobnej ogólnej starej formułce. Przyjąć należy, że rzeczowe propozycye pokojowe wyjść muszą od neutralnych.

Odwołanie angielskiego attache wojskowego z Aten.

ATENY 29 lutego. Tutejszy angielski attache wojskowy pułk. Conningham, czynny poprzednio przy ambasadzie wiedeńskiej, został odwołany. Odwołanie Conninghama, którego to powszechnie żałują, nastąpiło na skutek żądania gabinetu paryskiego, ponieważ Conningham poddawał ostrej krytyce postępowanie gen. Sarraila i politykę francuską w Grecyi i zdania swego nie ukrywał.

Walki w Egipcie.

BERLIN 1 marca. „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Dowódca wojsk angielskich w Egipcie gen. Maxwell ogłasza, że w sobotę zaszła potyczka, która miała się skończyć stanowczem zwycięstwem Anglików. Nieprzyjaciel był prowadzony osobiście przez Nuri Beja, brata Enver Baszy, na silnych pozycyach pod Barranich. Nuri Bej został śmiertelnie ranny, jego zastępca Gaufre ranioony i wzięty do niewoli. Do niewoli wpadło także dwóch oficerów tureckich; zdobyto jeden karabin maszynowy. Nieprzyjaciel zostawił na polu walki 209 zabitych i rannych.

Oświadczenie mocarstw centralnych w sprawie łodzi podwodnych.

WASZYNGTON 29 lutego. Biuro Reutera donosi: Hr. Bernstorff zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że Niemcy nie widzą powodu do zmiany swych zarządzeń w kwestyi zatapiania bez ostrzeżeń uzbrojonych okrętów kupieckich, ani też do ich cofnięcia.

Przedstawiciel Austro-Węgier złożył rządowi analogiczne oświadczenie.

Zachowanie się Rumunii.

BUDAPESZT, 1 marca. Sofijska „Bałkańska Poczta“ ogłasza zdanie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, wypowiedziane w rozmowie prywatnej: Rumunia w chwili obecnej nie myśli o zmianie swego zachowania. Rząd rumuński znajduje się pod naciskiem dwóch grup mocarstwowych, dalsze jednak jej stanowisko zależy od przyszłych wydarzeń wojennych. **Rumunia przyłączy się do tej grupy mocarstw, które zapewni jej najwygodniejsze warunki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnie J. Lewicki i S. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4